



przystąpili do opracowania najlepszej, naszym zdaniem koncepcji, zakładającej bezkolizyjnie, dwupoziomowe skrzyżowanie Traktu Brzeskiego z ulicami Jana Pawła II i 1. Praskiego Pułku. Ruch tranzytowy Traktem Brzeskim poprowadzony byłby estakadą na odcinku od góry do wysokości mniej więcej stacji benzynowej BP. Ruch lokalny łączący Starą Miłosną z centrum Wesolej przebiegałby bezkolizyjnie pod estakadą. Przedstawiamy to śmiało rozwiązanie władzom miasta i liczymy, że znajdzie akceptację. Nie ma co ukrywać, że przyjęcie takiego rozwiązania wiąże się ze znacznymi kosztami. Koszt budowy samej estakady szacowany jest na ok. 40 milionów złotych.

13. stycznia Naczelny Sąd Administracyjny uchylił zaskarżony przez Ministra Rozwoju Regionalnego wyrok Wojewódzkiego

Sądu Administracyjnego, uchylający postanowienie uzgadniające środowiskowe uwarunkowania dla realizacji Wschodniej Obwodnicy Warszawy. Co to oznacza dla budowy WOW?

Jak pamiętamy WSA zakwestionował zgodę Ministra Rozwoju Regionalnego na realizację ob-

wodnicy w wariantcie przez Wesolą, znajdując w postanowieniu kilka uchybień formalnych m. in. słynny nieczytelny podpis minister Gęsickiej, nie odnosząc się w ogóle do rozstrzygnięć me-



Burmistrz Krzysztof Kacprzak przed działką, na której ma powstać szkoła

rytorycznych. NSA nie zgodził się z orzeczeniem Sądu Wojewódzkiego i zwrócił mu sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Wszyscy jeździmy po polskich drogach i nie mamy wątpliwości, że trzeba budować obwodnice. Warszawa jest jedyną znaną mi stolicą eu-

ropejską, która nie ma obwodnicy z prawdziwego zdarzenia. Mieszkańcy Wesolej również nie są przeciwni budowie obwodnicy. Protestują jednak przeciwko planom puszczenia ruchu tranzytowego przez miasto. Obwodnice powinny być budowane z dala od obszarów zabudowanych, ruch tranzytowy powinien być wyprowadzony poza miasto, na obszary niezabudowane, a nie odwrotnie. Takie jest również stanowisko władz dzielnicy niezmiennie popierające przebieg WOW w wariantcie samorządowym, omijającym zurbanizowane obszary na terenie Wesolej.

Dziękuję za rozmowę i życzę nam wszystkim, by wszystkie plany inwestycyjne na najbliższe lata udało się na zrealizować.

Dziękuję. Ja gratuluję redakcji „Wiadomości Sądzieckich” wydania setnego numeru oraz życzę

sobie i nam wszystkim, aby w kolejnych numerach było jak najmniej powodów do podawania złych informacji.

**Rozmawiała Magdalena Jędrzejewska
Fot. MJ**

Bajki o Dobrej Spółce



Miesiąc temu pisałem o całej masie procesów i spraw prokuratorskich, jakie stają się udziałem Spółki Ziemskiej. Z tego co wiem, w ostatnim miesiącu ta liczba jeszcze się zwiększyła. Ale nie o tym dzisiaj. Otóż generalnie nie zajmuję się plotkami, bo z reguły są wynikiem prymitywnej zawiści. Czasem też są formą brutalnej walki politycznej. Bądź też mało eleganckiego lobbingu.

Ale kilka, które „uprzejmie mi doniesiono”, warto sprostować, właśnie z tego ostatniego powodu.

A więc kilka mitów, kłamstewek i urojeń:

1. Spółka Ziemska jest normalnym podmiotem prawa handlowego. Taaaak... Kodeksowo może i tak. Ale prawda jest taka, że Spółka została powołana jako forma powierniczego zarządzania majątkiem wspólnym 2,5 tys. osób. Niestety, jej twórcy przyjęli wyjątkowo nietrafną formę. Historia Spółki zaczyna się od 6 osób zaufania publicznego, osób honoru i czystych intencji. Oraz od kwoty 10 tys. starych złotych (po denominacji jest to obecny 1 PLN), którą każda z tych osób wniosła jako kapitał zakładowy. Następnie Spółka w imieniu i za pieniądze 2,5 tys. członków Zespołu wykupiła ok. 180 ha gruntów na potrzeby Osiedla. Większość z nich przewłaszczyła na rzecz

obecnych użytkowników, ale została nie byle jaka końcówka... Od lat 80-tych, kiedy Spółka powstała, skład tych 6 osób zmieniał się wielokrotnie. Za każdym razem, z rekomendacji Rady Nadzorczej Zespołu, była wyłaniana kolejna „osoba zaufania publicznego”, osoba „honorowa”, która za kwotę 1 PLN odkupywała udział od poprzedniego „właściciela” i zobowiązywała się do powierniczego zarządzania powierzonym majątkiem... A jak jest teraz, obecnie każdy widzi i słyszy...

2. Spółka Ziemska działa na rzecz mieszkańców Starej Miłosnej – bez wątpienia, wielkim dobrem dla mieszkańców jest fakt, że zamiast wydać na budowę kolejnych dróg, dzielnica musiała za 3,7 mln zł kupić działkę pod szkołę, bo Spółka nie chciała oddać działki kupionej za wspólne pieniądze członków Zespołu, którą tylko powierniczo zarządza. Mimo składanych deklaracji, Spółka dwukrotnie nie stawiała się na podpisanie aktu notarialnego o sprzedaży działki na potrzeby przedszkola.

3. Dzielnica z powodów politycznych przepłaciła za działkę pod szkołę, bo Spółka chciała niższą kwotę niż właściciel działki przy Cieplarnianej – To łatwo sprawdzić za pomocą elementarnej znajomości matematyki. Ostateczną ofertą Spółki była kwota 4,6 mln zł + 22% VAT czyli ok. 5,6 mln zł. (samorządy nie odzyskują VAT-u wydanego na zakup gruntu). Działka przy Cieplarnianej kosztowała 3,7 mln zł. Bez VAT-u, bo osobie prywatnej VAT-u się nie płaci. Za 1 m²

gruntu wychodzi więc odpowiednio: od Spółki 427,00 zł za działkę przy Cieplarnianej 399,00 zł.

4. Radny Józef Wojtaś specjalnie lobbował za kupnem działki przy Cieplarnianej, bo chciał samemu kupić działkę przy Jeździeckiej. To jakiś absurd. Nawet, jeśli ktoś chce coś kupić, to druga strona musi mu to chcieć sprzedać. A jak ktoś chce coś kupić, to raczej szuka oferty korzystniejszej, więc chciałby kupić działkę tańszą, czyli tą na Cieplarnianej. Nie licząc tego, że znając się prywatnie z Józefem, wiem że rzeczywiście szukał działki na inwestycję, ale kupił ją już kilka miesięcy temu i to poza Wesolą.

5. Spółka po to wystąpiła o odszkodowanie za grunty pod drogami, aby zbudować infrastrukturę dla mieszkańców, np. basen, a po budowie byłby przekazany na rzecz samorządu – Oj, gdzieś to już było? Nie przy „Cyraneczce”? Tam też, Spółka za publiczne pieniądze zbudowała oczyszczalnię ścieków, a po zakończeniu budowy miała ją przekazać na rzecz samorządu. Ile to już lat temu? I teraz samorząd musi sądownie odzyskiwać swoją własność. Ale teraz będzie to zabezpieczone umowami! – można usłyszeć od przedstawiciela Spółki. A czy przy „Cyraneczce” nie było stosownych umów? Ale, ale, ale...

Piszę to pod rozprawę tym nielicznym, którzy jeszcze naiwnie wierzą w bajki o Dobrej Spółce...

Marcin Jędrzejewski